

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIESIĘCZOWA kwartalnie 4 zł. 50 cent.
miesięcznie 1 zł. 50 cent.
Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim 6 zł. —
do Prus i Rosji niemieckiej 7 zł. —
Francji 7 zł. 50 cent.
Belgii i Szwajcarii 8 zł. —
Włoszech, Rumunii i krajów bałkańskich 8 zł. 50 cent.
Szwajcarii 9 zł. —
Niemiec 10 zł. —
Ameryce 12 zł. —
Azji 15 zł. —
Afryce 18 zł. —
Oceanii 20 zł. —
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: biuro administracji „Gazety Nar.”, Plac Hallicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu: przyjmują wyłącznie dla „Gaz. Nar.” agencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paryż, prenumeratę za p. pułkownik Raczkowski, Fannburg, Posenier 83, w Wiedniu: pp. Hasenauer i Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelich Stadt, Stubenbastei 2, Bortner et Cie. I. Bismarckstrasse 13 G.L., Danbe et Cie. I. Maximilianstrasse 8, w Frankfurt nad Menem w Hamburgu pp. Hasenauer i Vogler.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 5 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadstawane” 30 cent. od wiersza.

Lwów d. 10. grudnia.

(Los ustawy wojskowej i prawdopodobne konsekwencje jej odrzucenia. — Reforma podatku gruntowego a użycie rozbiórki obozu antonimistów w tej sprawie. — Uchwała komisji przed. Izby panów w sprawie wojskowej. — Budżet i projekta podatkowe a antonimista i centralista. — Kwestja delegacyjna.)

Komisja wojskowa Izby panów uchwałała jednomyślnie przywrócić § 2. ustawy wojskowej podług projektu rządowego. Z tego wniosku można z pewnością, że i plenium Izby panów pójdzie za tą uchwałą i ustawa wojskowa wróci do Izby posłów do powtórnego traktowania. W razie gdyby i przy powtórnym traktowaniu w Izbie posłów upadła, weźmie ją znowu pod obrady Izba panów, a gdyby trwała przy swej poprzedniej uchwale, to według konstytucji obie Izby mają wybrać równą liczbę członków do wspólnej komisji, która ułożyłaby ma jedno sprawozdanie dla obu Izb. I jeszcze po raz trzeci wtedy musi być sprawa traktowana w obu Izbach. W razie gdyby i wtedy do jednomyślnych uchwał nie przyszło, nie pozostaje nic innego jak rozwiązanie Rady państwa.

Nie mamy powodu szyszyć sobie tego rozwiązania, lecz z drugiej strony nie mamy i obawy przed nim. Przyczyna rozwiązania usunęłaby zupełnie centralistów od wszelkiego wpływu. Korona nie mogłaby wtedy powołać do stera przeciwników ustawy wojskowej, lecz do utworzenia ministerstwa wezwalaby mężów z tej większości, która głosowała za ustawą i tem by powierzyła przeprowadzenie wyborów.

Skaroby polityka kompromisu między antonimistami a centralistami się nie powiedzia, a ustawa wojskowa nie była uchwaloną, więc autor tej polityki, hr. Taaffe ustąpiłby musiał z ministerstwa, jak to sam wszystkim już teraz oświadcza. Wprawdzie zaraz po uchwaleniu a drewn większości centralistycznej w Izbie panów, powstała była myśl w sferach wyższych, powołania hr. Coroniniego do utworzenia nowego ministerstwa, ale myśli tej zaniechano, nie mając pewności zupełnej, czy Koło polskie w takim razie pójdzie za centralistami. Przypuszczano także, że gdyby Polacy połączyli się z centralistami, to Czesi natychmiast ustąpią z Rady państwa, a tego sobie u góry nie życzą. W ogóle powiedzieć można, że gdyby u góry powzięto silne przekonanie, że Polaków od obozu antonimistów oderwać niepodobna, toby niezawodnie po ustąpieniu hr. Taaffe'go, musiał przysięść do stera ministerstwo czyste antonimiczne.

Aby rozbić oboz antonimiczny, centraliści użyć pragną przyspieszenia reformy podatkowej. W podkomitce podatkowym przyszło do kompromisu między Polakami a innymi antonimistami w tej sprawie i zgodzono się, aby przed załatwieniem reklamacji nie rozstrzygać podatków gruntowych, ale z drugiej strony terminu wszystkie reklamacyjne skrócić. Ten kompromis chcą rozbić centraliści, a w tej sprawie mają i ministerstwo finansów za sobą, które także upiera się przy tem, aby przed załatwieniem reklamacji rozstrzygać podatek gruntowy podług nowego projektu. Ministerstwo finansów chodzi bowiem o jak najspieszniejsze wydobycie większych podatków dla częściowego pokrycia niedoboru. Dla tego te p. Chertek, zastępca ministra finansów przeciwny był wnioskom Smarzewskiego w komisji budżetowej co do większego kredytu, a pragnął wniosek centralistyczny, redukujący ten kredyt, licząc na przyjęcie swojej noweli do reformy podatkowej, co do rozłożenia podatku gruntowego przed załatwieniem reklamacji Smar-

zewski z tego powodu złożył referat, a wybra-

Widać, iż w komisji budżetowej między Polakami a innymi antonimistami nie przyszło do kompromisu. Interes Czechów a interes Galicji w tej sprawie są z sobą w sprzeczności. Czechy życzą sobie jak najspieszniejszej reformy podatku gruntowego, spodziewając się, iż tym sposobem już w r. 1880 będą mniej płacić podatków, podczas gdy Galicja obawia się niesprawiedliwego rozkładu podatku gruntowego, gdyby ten rozkład nastąpił przed załatwieniem reklamacji. Centraliści zaś tej kwestji użyć chcą jako klinu do rozbięcia obozu antonimistów. Sprawa ta dzisiaj traktuje się w Radzie państwa i zapewne telegram doniesie nam o rezultacie głosowania nad wnioskiem Poscha, centralisty, tej sprawy dotyczącym.

Komisja wojskowa przedlitańskiej Izby panów nie tylko powzięła i to jednomyślnie, uchwałę zastrzymać § 2. ustawy wojskowej (późniejsza uchwała § 10 lat), ale — o czym i p. urzędowe Biuro korespondencyjne dziwnym sposobem przemilczało w nadesłanym nam wczoraj telegramie, a *Nova Presse* z umysłu przemilczała — nado uchwaloną, aby w sprawozdaniu, które komisja wniesie w Izbie, wyrazić była wypowiedzianą nadzieję, że Izba posłów, uwzględniając istniejące stosunki, przystąpi co do § 2. do uchwały Izby panów. Zarazem jednak dla wydatnienia sytuacji finansowej i dla wezwania rządu do oszczędności w wydatkach wojskowych, komisja Izby panów przystąpiła do wiadomej rezolucji Izby posłów.

Uchwały te zapadły po dwugodzinnej naradzie, w której wszyscy członkowie komisji głos zabierali, i wszyscy podnosili, że mimo przykre go stanu finansów, obowiązek patriotyczny wobec sytuacji politycznej nakazuje przyjąć dziełsiolecie. Minister Horst podobnie jak w Izbie posłów wyjaśnił sprawę, i kończąc prośbą o przyjęcie projektu rządowego, dodał zapewnienie, że rząd sam podejmie inicjatywę co do oszczędności. Rzecz godną uwagi jest, że Horst mowę swoją, którą miał w Izbie posłów, kazał osobno wydrukować, i egzemplarze jej rozsyła.

Pokrok co tydzień otrzymuje z Wiednia w formie korespondencji komunikaty, widocznie z bardzo poważnego źródła pochodzące. Komunikat nowy zapewnia, że większość (antonimiczna) komisji budżetowej Izby posłów bardzo skrupulatnie postępuje i postępowanie będzie z budżetem, tak aby referat jej był prawdziwym odbiciem stanu rzeczy. Niedobór, prelimitowany przez rząd na 12 mil. złr., będzie wykazywał przeszło 25 mil. złr. — taką spuściznę zostawiła gospodarka centralistów. Nado towarzyszą antonimiczna Izba posłów nie uchwałał wniesionych przez rząd projektów co do różnych nowych podatków, mających pokryć niedobór bez zaciągania długów, tak, że na r. 1880 będzie potrzebna wydać rentę w potrzebnej wysokości, a przygotować gruntowne zmiany, któreby umożliwiły przywrócenie równowagi budżetowej.

Ponieważ Rada państwa po świętach znowu się zbierze, zatem niema mowy o rozwiązaniu Izby posłów; rząd wszelako coraz bardziej przychodzi do przekonania, że niema innej rady, jak obecną Izbę rozwiązać i wszelkiego użyć wpływu, aby stronnictwo niezgodników do naturalnej liczby zredukować. Już w rozprawie wojskowej Taaffe'go daleko otwarciej mówił niż w rozprawie adresowej, a w przyszłości będzie jeszcze otwarciej przemawiał.

Budżet będzie można w plenium Izby wniesić dopiero za ledwo z końcem stycznia, gdyż centraliści wszelkimi sposobami przeciągają rozprawę komisji budżetowej, debatując i opponu-

jąc nawet w sprawach, których dawniej ani słówkiem nie dotykali. A dotąd tylko przedmiotami mniejszej wagi zajmowała się komisja — co dopiero gdy przyjdą na stół etaty spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, a zwłaszcza oświaty!

W poniedziałek odbyła się wspólna konferencja ministerjalna, na której uchwalono zwołać delegację obecnie na 15. lub 16. bm. na kilka dni, a potem około połowy stycznia.

Petycja

wniesiona przez komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. do Rady państwa pod dniem 1. grudnia 1879, w sprawie podatku gruntowego.

Wysoka Izbo! Już w roku 1878 przesłało c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie petycję przeciw zamierzonej podówczas zmianie ustawy o uregulowaniu podatku gruntowego z dnia 24. maja 1869.

Petycja ta nie była uwzględniona, albowiem uchwaloną została nowela do powołanej ustawy w dniu 6. kwietnia b. r., która spazca główny cel o zasady ustawy z 1869 r. a nado wprowadzenia nowego provizorium w istniejącem już obecnie provizorium.

Wedle brzmienia tuż co wspomnianej noweli ma być podatek gruntowy rozłożony przed rozstrzygnięciem reklamacji, a w domiar komisji krajowej, które zajmowały się całem przeprowadzeniem ustawy podatkowej z r. 1869 — mają być zastąpione innem ciałem powołanem do rozstrzygnięcia reklamacji, wynikłych właśnie z przeprowadzenia katastrof gruntowych w moc ustawy z 1869 r.

Zważywszy, iż rozłożenie podatku gruntowego na podstawie niesprostowanych operatów za pomocą dozwolonych ustaw z r. 1869 reklamacji, musiałoby się okazać niesprawiedliwym i krzywdzącym, a to tem pewniej gdy jak powszechnie wiadomo, operaty te przeprowadzone były i gorączkowo i w wielu rasach przez ludzi nieobeznajomych dokładnie ani ze stosunkami gospodarskimi kraju, ani nawet z ustawą z r. 1869;

Zważywszy następnie, iż pomiar i sprawdzenie granic własności nieobdawało się równocześnie z zaszacowaniem gruntów, a przeto, że przy provizorycznem rozłożeniu podatków, częstokroć opłacały takowe sąsiad za sąsiada — jak niemniej i najgłośniejsze, że przed wydaniem jakiegokolwiek wyroku najprostszą sprawiedliwość wymaga, iżby temu, który skłótkom wyroku doznawał, obrona pozostawiona była;

Zważywszy w końcu, iż tylko komisje krajowe, w składzie w jakim obecnie się znajdują, mogą odpowiednio rozpoznawać i rozstrzygać reklamacje, albowiem członkowie tych komisji przez wieloletnie urzędowanie obeznali się już i ze sprawą i z stosunkami miejscowemi, podczas gdy komisje obywatelskie w noweli z 6. kwietnia b. r., złożone z członków nieobeznajomych z tokiem spraw, działałyby najprawdopodobniej jedynie w duchu fiskalnym —

C. k. galic. Towarzystwo gospodarskie ma zaszczyt upraszać:

Wysoka Izba raczy powziąć uchwałę co do zmiany postanowień noweli z 6. kwietnia 1879 w tym kierunku:

1) Izby podatek gruntowy oparty na ustawie z 24. maja 1869, rozłożony był dopiero po załatwieniu reklamacji;

2) Izby komisje i podkomitety krajowe powołane ustawą z 1869 do przeprowadzenia katastrof gruntowych, pozostały i dla reklamacji w obecnym swoim składzie.

Lwów dnia 1. grudnia 1879.

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Z Niemiec d. 8. grudnia.

Zgoda z Rzymem — oto rezultat słynnego kulturkampfu, oto zwycięstwo wszystkich bez wyjątku stronnictw niemieckich. Najdłuższe opierały się myśli tej narodowo-liberalni. Obawiali się bowiem odwetu, gdyby po nich ultramontanizm przysięgł mieli do stercu.

Kłeski polityczne, które ponieśli w czasach ostatnich, przywołały im na pamięć słowo ułotne, ale pełne znaczenia: *hodie mihi, cras tibi!* Ale i najpocząwszy zwalczając nakoniec potęgą nieubłaganą faktów. Obecne ministerstwo pruskie niema najmniejszej ochoty toczyć kulturkampf z dawną zaciętością. Ze zgodą rzymską pogodził się im trzeba było w duchu. Jakoż obecnie występuje w *Deutsche Revue* słynny z czasów kucia praw majowych P. Hinschius z artykułem: „Die preussischen Maigesetze und der Ausgleich.”

Zdaniem autora (szkoda, że tak późno się namyślił) mogłoby państwo kościółowi wiele ustępstw poczynić. Zastępce biskupów nie potrzebowaliby królów składać przysięgi wierności, tak nazwane *Sperrgesetze* mogłaby znieść, jezuitów nie wpuścić do kraju, ale zezwolić na rozwój spokojny innych kongregacji duchownych i klasztorów; staro-katolików powinno państwo uznać za sektę odrębną a nie stawiać ich na równi z wyznaniem rzymsko-katolickiem. Biskupi wydalen z kraju nie powinni wrócić do swych diecezji, ale za to papież mianować mógłby na nowo ich zastępców, do czego przysługuje mu prawo kanoniczne, t. j. mianować tak zwanych wikariuszy apostolskich.

Skąpo płaci w tym artykule narodowo-liberalny agitator, a mimo to przyznaje już tyle win, wypływających z ustaw majowych! Gdyby też Prusy nie były przeważnie protestanckiem, toby te ustawy nigdy nie zyskały mocy prawnej. Tak zaś większość rozkazuje mniejszości. Przypominając się nam tutaj słowa króla Wilhelma IV. o operze „Hugonoci”: „Katolicy i protestanci mordują się wzajemnie, a żyd przegrywa sobie do tego.” Z artykułu *Deutsche Revue* poznać można, że nudzić się zaczyna już nawet liberalnym Niemcom ta walka, podniecana dawniej przez prąd ateistyczno-żydowski.

W królestwie Bawarskim płacili w niektórych miejscach żydzi podatki księgom chrześcijańskim, nauczycielom i t. d. Były to drobne ciężary, gdyż suma ich cała wynosiła za ledwo 8.000 marek. Mimo to powtarzały się wieczne skargi na niesprawiedliwość chrześcijańska. Obecnie wniosło ministerstwo bawarskie o zniesienie tego podatku, nastąpi więc pod tym względem cisza w prasie żydowskiej.

Hrabia Hatzfeldt, obecnie ambasador niemiecki w Konstantynopolu, był w Bismarku w Barcinie i otrzymał tamże posadę niemieckiego sekretarza stanu w miejsce zmarłego Bilowa. Wraca on do Konstantynopola raz jeszcze, aby wręczyć tamże listy odwołujące go z dotychczasowego urzędu. Hr. Hatzfeldt tak samo, jak i Layard, zajmował się pilnie archeologia.

Rzym d. 5. grudnia.

D. 26. października, w rocznicę zgonu Mickiewicza, grono Włochów, którym towarzyszyli także liczni Polacy, chciało uczcić pamiętkę tego umysłu umocytowanym obchodem w pałacu konsulów na Kapitolu, w sali degli Arazzi czyli gobelinów, gdzie postawiono popiersie wieszcza, wykonane przez Wiktora Brodzkiego, to samo znakomite popiersie, które wożono na wystawę paryską, gdzie tyle pochwał zyskało. Na zgromadzeniu tem najpierw zabrał głos sędziwy p. Jan Scovazzi, bibliotekarz parlamentu wio-

skiego, przyjaciel i kolega Adama w Lozannie, gdzie na wygnaniu także będąc, podobnie do wielkiego poety był profesorem języków. P. Scovazzi wypowiedział z wielkim kruciem, przekonaniem i pogodą ducha następującą mowę, przekonaną do wielkiego tłumaczenia podając:

„D. 29. marca 1877 i d. 29. marca 1878, w tychże historycznych salach kapitolskich, z powodu obnowy *) lapidarnego napisu na cześć Adama Mickiewicza, tudzież popiersia jego, sławny Mamiani, nieodżałowany Anzelm Guerrieri-Gonzaga, Tankred Camonicio i inni wygłosili mowę, które miały odgłos w całej Europie; co dowodzi, iż imię Rayma, oraz słowo, co się tutaj odzywa, obchodzą świat cały; dowodzi, że święty węzeł solidarności narodów trwa nierozdzielnie dożył dożył. W tych dniach Rada miejska starożytności stolicy Polski, Krakowa, uchwałała przeniesienie zwłok nieśmiertelnego poety a wielkiego patrioty, i złożenie onych obok popiołów Sobieskiego, oswobodziciela Wiednia, Poniatońskiego, pierwszozoru bohaterstwa, i nieśmiertelnego Kościuski pierwszozoru obywatela.

Mickiewicz nie należał tylko do Polski, był on obywatelem świata. W r. 1848, skoro ułazła pierwsza tętno zmartwychwstała wiosna, natychmiast zebrał legion polski, który pospieszył nam na ratunek i walczył d. 6. sierpnia 1848 pod Lonato pod dowództwem znanego pułkownika Kamińskiego, potem zaś przybywszy do Rzymu, wziął udział w dniu pamiętnym d. 30. kwietnia 1849, pod dowództwem dzielnych patriotów włoskich, znakomitego generała Avezzani, podówczas ministra wojny, który dzisiaj zaszczyca swoją obecnością nasze zgromadzenie i oto tutaj uczestniczy w naszym kłiwym obchodzie.

„I któż nie przypomnia sobie zapału, jaki słowo polskiego wieszcza wywołało w ciałach Włochów? A nie tylko zaś Włochy zostały wzruszone tem potężnym słowem, ale nawet Francja pamięta walkę, rozpoczętą przez Mickiewicza przeciwko „urzędowemu kościółowi” w swoich prelekcjach w kolegium Francji pospół z Quinetem i Micheletem: czcigodna trójca, która przygotowała wybuch lutego w r. 1848 we Francji, i powiadając otwarcie, w Europie całej w tej samej porze. Słowo Mickiewicza rozprószyło ciemne chmury, które usiłują zaciąć żywotne światło ewangelii, tego kodeksu prawdziwej oświaty, i mogą zapewnić, że za pośrednictwem Adama Mickiewicza i jego przyjaciela, Jędrzeja Towiańskiego nastąpiło nowe objawienie, zadatek objawienia, które prędzej czy później da się uczuć wszystkim i dla wszystkich się ziści.

„Spełniać więc dalej Duchu miłości i wolności święte twoje postanowienie! Bóg z tobą!

„A teraz pozwólcie przyjacielowi Mickiewiczowi, od którego otrzymał dobrodziejstwa, jakich się nie zapomina, aby położył koniec temu wynurzeniu swego serca własnymi wyrazami wielkiego wieszcza, napisanymi doń d. 20. marca 1844 w Lozannie:

„Przechwaj drogi przyjacielu znicz święty! Czaszy szybko biegną. Docieramy do końca naszej przeszłości. Trzeba nam skupić ducha, aby przyszłość zrozumieć i działać odpowiednio.

„Adam Mickiewicz.”

Po odczytaniu przez Scovazziego powyższego własnoręczniego listu Mickiewicza, Henryk Siemiradzki zawiesił na popiersiu poety wielki misterny wieniec, z którego się zwieszała z je-

*) W staropolskim języku mamy wyraz obnowy i na oznaczenie „inauguracji”. Pisarz, mający na sercu czystość naszej drogi i świętej mowy, powinił się starać, aby cudzoziemskie najpotoczniejsze słowa były staropolskimi zastępowane w księgach i dziennikach; pr. kor.)

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

Alfonsa Daudeta.

V.

J. Tom Lévis, agent dla emigracji.

(Ciąg dalszy.)

Król rozparłszy się w fotelu i wystawiwszy nos z futrzanego kołnierza ułożył się do czytania. Szklane drzwi prowadzące do magazynu, ani portjera, opatrzone w otwór jak kurtyna teatralna ani nie drgnęły, a jednak nadsłyszal za okratowaniem lekki zgrzyt pióra prowadzonego po papierze. Ktoś siedział przy biurku; ale nie był to stary buchhalter z świecą tyśnią, tylko bardzo młody i bardzo piękna, młoda kobieta, która bardzo gorliwie przewracała kartki księgi handlowej. Na lekki okrzyk zdziwienia, który mimowoli wyrwał się z ust Chrystjanowi odwrócił się i spojrzał nań łagodnym, ale do głębi przejmującym wzrokiem. Wzrok jej napisał całą przestrożę, a głos jej zabrzmiał jak cudowna muzyka: „Mój mąż długo na siebie kase czekał, takowy panie?”

Tom Lévis to jej mąż!... Mąż tego miłego stworzenia z bladą twarzą i pięknymi a błędnymi formami pesego Tanagry... Jakim sposobem dostała się do tej klatki, jakim sposobem zaplątała została do pracy około tych wielkich ksiąg, które małemi rączkami sąlewały objąć moje?... I to jeszcze w tak przyjemnym dniu letowym, kiedy słońce tak jasno świeci, a wszystkie balwary przepelnione są wesółymi ludźmi ucywającymi przechadzki i piękniemi ko-

bietami w przepysznych toaletach! Zbliżył się do niej z komplementem na ten temat, ale za ledwo zaczął mówić, tak gwałtownie serce za biło temu zdenerwowanemu człowiekowi i począł tak gwałtowną żądzę, jak jeszcze nigdy przedtem.

Kobiety ten typ był dla niego zupełnie nowym, zupełnie odmiennym od figlarniej twarzy Colletty, od rozpustnej samowoli, wyrośniętych lic i zachwałow wrozu Amy Férat, jako też smutnej powagi królowej. Nie widział w niej ani kokieterji, ani zachwałowości, ani też dumy — słowem nic z tego, co spotykał na wielkim świecie i w towarzystwie kokotek.

Przepiękna ta istota ze skromnem, domowem ułożeniem, ciemnymi pięknymi włosami, które nosiła jak wszystkie kobiety, które tylko raz na dzień robią toaletę, gładko zaczesane, młoda ta kobieta w skromnej ciemno-fioletowej sukni wełnianej, odróżniając się od zwykłej dziewczyny sklepowej tylko dwoma pięknymi kulczykami z ogromnymi brylantami, przykuta do tego biurka wyglądała jak zakonnica w klasztorze, albo wschodnia niewolnica, po za złoceniami kratami harem oczekująca wyswobodziciela.

Jakaś trwożliwa uległość, niewolnicza mina, bursztynowy kolor jej włosów przy osadzie i brwi zgjęte w łagodne łuki, lekko otwarte usta przy oddechu, wszystko to nadawało tej Paryżance pozór anjatycki. Chrystjan opamiętał się przypominając sobie łysą głowę i dziwną figurę jej męża. Jakim sposobem mógł ją posiadać człowiek mający zupełnie szjognomję handlarza baranów? — Czyż to nie kradzież, czyż to nie niesprawiedliwość wołająca do nieba?

Ale łagodny jej głos ciągle usprawiedliwiał nieobecność małżonka: „Tom ciągle jakos nie powraca... będzie mu to bardzo przykro... Ozy Wasza królewska Wysokość ucie mogł by

objaśnić mnie o tym interesie... mozebył mogła. On zarzmiął się nieco zmieszany. Nigdy w świecie nie powierzył by tej niewinnej istocie właściwego celu swej wizyty. Ale ona z lekkim uśmiechem, który przebiegł po jej twarzy, rzekła: „Wasza królewska Mość może mi zaufać... przecież ja prowadzę księgi agencji...”

Nie można było rzeczywiście wątpić, że jest dokładnie obeznany z interesami agencji. Co chwila ten lub ów snjekt przychodził do okienka, które stanowiło połączenie między kasą a główną salą, aby cichym szeptem zasięgnąć najroztropniejszych wiadomości. „Trzeba postać po fortenpianach Karidides.” „Osoba z hotelu Bristol jest już tutaj...” Kobieta ta zdawała się wszystko wiedzieć, tu rzuciła słowo, tam znów cyfrę, a król do najwyższego stopnia pomieszany zadawał sobie ciągle pytanie, czy jest możebnem, ażeby ten anioł, ta napowietrzna bogini, mogła być rzeczywiście wtajemniczoną we wszystkie szacherki grubego Anglika.

— Nie, moja pani, interes, który mię tu sprowadza wcale nie jest pilny, albo właściwie powiedziałabyś nie mam już żadnego interesu... Myśli moje w przezięgu godziny zupełnie się zmieniły...

Nadzwyczaj wzruszony wyjął te słowa przechyliwszy się przez kratę, ale nagle zaciął się i zaczął żałować swego zachwalstwa wobec tej skromnej jak baranek kobiety, której wzrok z pod długich rzęs spoczywał ciągle na księdze agencji, podczas gdy bez przerwy czynne jej pióro przesunowało się po papierze regularnie poleniowanym.

O! jakże chętnie wyrwałby ją z tego więzienia, jak chętnie uprowadziłby ją w swoich objęciach, miłośnym szeptem niby matka dziecła do snu kołysząc! Pokusa była tak wielka,

że nagle się zerwał i nie widziawszy Toma Lévis wybiegł z agencji.

Tymczasem zapadł mglisty, wilgotny wieczór. Król, który zawsze był tak drażliwym na niepogodę, nie zważał tym razem na wilgotne powietrze, odesłał powóz, a sam pieszo poszedł do klubu w takim zapale, że przez drogę ciągle do siebie mówił i gestykulował: włosy spadły mu na czoło, a w oczach miał płomień. Często można spotkać na ulicy takich uszczęśliwionych śmiertelników, którzy niezważając na nic z podniesioną głową lekkim krokiem pędzą naprzód roztrącając spokojnych przechodniów; czepiają się oni jak błędne ogniki snien przechożących poczoicwów. Chrystjan wszedł do klubu w takim samym szczęśliwym usposobieniu. Nie sprawił nawet na nim wrażenia olbrzymi szereg ślad ciągnących się w nieskończoność, które w wieczornej porze, gdy jeszcze ustępujące światło dzienne walczy ze sztucznem oświetleniem, mają pozór bardzo niemły, jak w ogóle wszystkie publiczne lokale w takiej porze. Wnieśli lampę. Od czasu do czasu słychać było odgłos kul bilardowych, z innego pokoju szelestał przewracający dzienników, a zamtad znowu przeciągłe chrapanie jakiegoś poczoicwa, który w fotelu używał drzemki w najlepsze. Gdy król wszedł, człowiek śpiący przebudził się, otworzył bezżębne usta szeroko do serdecznego ziewania, wyciągnął chude swoje członki i głuchym głosem zagadnął:

— Czy pohlumy dzisiaj wieczór?

Chrystjan wydał okrzyk radoznego zdziwienia.

— Ah! mój książę! Właśnie Cię szukam!

Książę Axel! vulgo „ogon koguci” przez dziesięć lat, które jako Don Zuan przewalał po trottoarach poznał cały Paryż wzdłuż i wszerz od Tortonięgo aż do najpodlejszego ryzostanu;

król miał nadzieję, że zasięgnie od niego wiadomości w przedmiocie, który go tak zajął. Król znał jedyny sposób, który księcia krwi mógł nakłonić do rozmowy. Zabagniony, zesztyniały umysł jego był zupełnie nieczułym nawet na najsliniejsze wina francuskie, choćby pił co nie miara. Skutkowało to na niego tyle, jak gdyby kto chciał ciężką, w żelazne obręcze okutą kufę fermentacyjną przemienić na balon napełniony napełniony eterem. Jedynym sposobem do rozbudzenia w nim władz umysłowych była gra. Chrystjan kart zażądał. Jak owe bohaterki Moliera wtedy tylko zdobywają się na dowcip, jeżeli trzymają wachlarz w ręce, tak samo książę Axel wtedy tylko nieco się ożywił, kiedy „malowane obrazki” poczuł w ręku. Zdegronizowana Jena królestwa Mość i wydziedziczony następcą tronu, obie znakomitości klubu rozpoczęli tedy przy zielonym stoliku „chińskiego bezika”, grę najpopolitszą w świecie, nie potrzeba bowiem przy niej zupełnie natężyć umysłu, a która najmniejczniejsemu graczowi umożliwia w jak najkrótszym czasie bez najmniejszego natężenia z jego strony przegrac cały majątek.

— A więc Tom Lévis jest żonatym? zapytał Chrystjan zbierając karty. Vis-a-vis jego spojrzało nań na pół martwymi, zacerwienionymi oczyma.

— Nie było wiadome?

— Nie... Któż to jest jego żona?...

— Sefora Leemans... Znakomitość...

Usłyszawszy imię Sefory król się wzdrygnął.

— Więc to żydówka?

— Prawdopodobnie.

(C. d. n.)

leczaniem chorób skórnych w szpitalu
krwi powiatowych wzmocnieniem sił, sk
kiem nadciężcia osłabionych,
ordynuje w mieszkaniu przy alioy Walowej 1. S.
od godz. 8—10 i 2—4.
(Także listownie przy ścisłej dyskrecji.)
Jego „Poradnik” w powyższych niestoinst
(drugie wydanie) można nabyć u autora i w k
garniach, po cenie 1 ztr. 30 ct. za egzemplarz.

